WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 44. **Bochum, czwartek, 14 kwietnia 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

W Gross-Räschen na Łużycach został na drugie święto wielkanocne zapowiedziany wiec w celu założenia polskiego towarzystwa. Policya została wcześnie o odbyć się mającym wiecu uwiadomiona, na co dała piśmienne poświadczenie. Na dni kilka przed wiecem został Rodak zwołujący wiec zawezwany przed komisarza, który mu oświadczył, iż wiec rozwiąże, skoro będą polskie rozprawy. Mimo tej groźby Rodacy tamtejsi słusznie zupełnie postąpili, zbierając się na wiec, aby założyć tyle im potrzebne towarzystwo. O przebiegu wieca nie mamy jeszcze bliższych wiadomości, doniesiono nam tylko telegraficznie co następuje: „Wiec się odbył, choć trudności nie brakło. Członków przystąpiło 70. Szczegóły listownie.“

Berlin. Tutejszy delegat książąco-biskupi, ks. Neuber, ogłosił rozkład nabożeństw polskich w ciągu lata odbyć się mających w różnych miejscowościach delegatury, liczących w znacznej liczbie polskich robotników. Do miejscowości takich należą: Szpandawa, Perleberg, Pritzwalk, Wittstock, Neu-Ruppin, Nauen, Brandenburg, Eberswalde, Angermünde, Kistrzyn, Schwedt, Frankfurt, Szczecin, Anklam, Prenzlau, Demmin, Stralsund i Pasewalk. W najliczniejszym zastępie mieszkają katolicy-Polacy w Anklam, gdzie w ciągu lata pięć razy, za każdym razem po dni kilka, odbywać się będą polskie nabożeństwa. Oczywiście wszędzie będzie sposobność do spowiedzi i Komunii świętej.

Narodowi liberałowie a związki robotnicze.

Wiek dziewiętnasty nazywany bywa wiekiem pary i elektryczności, ale możnaby go słusznie nazwać także wiekiem związków i stowarzyszeń. Jedne związki gromadzą w swem łonie ludzi wszystkich stanów i zawodów dla pewnych celów użyteczności publicznej, innych zadaniem jest obrona interesów pewnych warstw społecznych lub zawodów. Mamy więc z jednej strony towarzystwa naukowe, towarzystwa krzewienia oświaty, towarzystwa ochrony zdrowia, towarzystwa śpiewackie, towarzystwa gimnastyczne itp., a z drugiej strony towarzystwa rolnicze, towarzystwa kupieckie, towarzystwa szewców, towarzystwa krawców, towarzystwa robotników i t. d. Są one wszystkie mniej lub więcej pożyteczne, a siła ich polega na koalicyi, t. j. na związkach, w których zarządy poszczególnych stowarzyszeń pouczają i wspierają się wzajemnie, wspólnemi siłami dokonywając niejednego użytecznego dzieła, którego pojedyńczo nie mógłyby podejmować.

W państwie pruskiem niestety wolność tworzenia związków jest ograniczona. Nie wolno mianowicie łączyć się stowarzyszeniom politycznym, z którymi zwykle na równi stawiane bywają zawodowe stowarzyszenia górników i robotników fabrycznych, wskutek czego nie mogą oni ze skutkiem bronić swoich interesów.

Posłowie katoliccy i polscy pracują od dawna nad usunięciem złego, ale narodowi liberałowie, jak sami przyznają (Patrz „Politisches Handbuch für nationalliberale Wähler“ z r. 1897 str. 538), pragną, aby w stósunkach robotniczych nic się nie zmieniło. Dla tego zwalczają narodowi liberałowie oddawna gorliwie prawie wszystkie wnioski, które inne stronnictwa czynią dla dobra robotników, a jak którego projektu nie mogą obalić, to go koszlawią, psują, osłabiają, nalewając, jak to mówią, do wina jak najwięcej wody. Jeżeli ustawy o rentach, o kasach chorych itp. pod niejednym względem nie mogą zadowolić ludu pracującego, wina to głównie narodowych liberałów i stronnictw z nimi sprzymierzonych. Jakby na urągowisko, przybierają panowie ci minę przyjaciół robotników właśnie wtenczas, kiedy kręcą bat na lud pracujący; rozumie się, że swoją niechęć do związków zawodowych stowarzyszeń robotniczych również tłómaczą wielką troskliwością o robotników i odrzucają je, gdyż mącą one niby zgodę między robotnikami i chlebodawcami, chociaż rzecz wiadoma, że robotnicy, należący do towarzystw rozwijają się umysłowo i nabierają powagi, a więc bronią praw swoich spokojnie i rozważnie, nie wszczynając burd, do których skorzy bywają tylko ludzie ciemni. Ale zdaje się, że narodowi liberałowie wolą takich, bo na nich można wezwać żandarmów, podczas kiedy robotnicy światli i zorganizowani, działając w sposób dozwolony, żandarma się nie boją, lecz hamują środkami prawnymi samolubstwo królów węglowych i stalowych.

To też panowie ci zżymają się na związki robotnicze, a znany bogacz pan Stumm groził nawet, że fabrykanci i właściciele kopalń zemszczą się na robotnikach, łączących się w związki dla obrony praw swoich, a narodowo-liberalny poseł Heyl głosi publicznie, że robotnicy fabryczni wszędzie mają się dobrze i na niczem im nie zbywa, a więc są zupełnie zadowoleni.

Mimo to nie chce pan Heyl pozwolić, aby ci „zadowoleni“ robotnicy tworzyli własne organizacyę, lecz godzi się tylko na izby robotnicze, w którychby zasiadali także zastępcy fabrykantów. Rozumie się, że takie izby nie przyniosłyby robotnikom korzyści, gdyż nie mogliby oni tam wypowiadać swego zdania otwarcie, nie chcąc narazić się na utratę chleba. Zresztą narodowi liberałowie widocznie nawet na Izby robotnicze godzą się nieszczerze, bo gdyby im sprzyjali naprawdę, nie powinniby zwłóczyć zakładania wydziałów robotniczych, które mają być Izbami robotniczemi dla poszczególnych zakładów przemysłowych. Tymczasem według „Katholisch-social-politische Correspondenz“ narodowo-liberalni kapitaliści wydziałów robotniczych dotąd nie pozakładali, lecz przeciwnie albo z nich drwią, albo potępiają je jako niebezpieczną dla robotników pokusę.

Nie ma więc nawet nadziei, żeby narodowi liberałowie i stronnictwa pokrewne rychło wystąpiły w parlamencie z wnioskiem o zaprowadzenie Izb robotniczych, a jeżeli zdobędą się na taki wniosek, gotowi go uczynić dla robotników zupełnie nieużytecznym. Posłowie polscy i katoliccy bronią wolności tworzenia związków dla wszystkich stowarzyszeń, a więc także dla robotniczych i dla tego właśnie nienawidzą ich śmiertelnie narodowi liberałowie i ich wychowańcy hakatyści. Powinno to być przestrogą dla wszystkich robotników, żeby przy wyborach nie łączyli się ze stronnictwawami, któreby im chciały wsadzić na usta kaganiec.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Naczelny prezes von Gossler, oddając wieniec przepyszny na trumnę nieboższczyka Biskupa, powiedział: „To jest wieniec, który memu zmarłemu kochanemu przyjacielowi osobiście przynoszę.“

Toruń. Podczas dzwonienia na wieży kościoła św. Jana za zmarłego zwierzchnika naszej dyecezyi w niedzielę w południe urwało się serce u największego dzwonu, ważące 10 centnarów. Lecąc w dół spadło na belkę sześciocalową, którą zupełnie przełamało. Wypadek to tem dziwniejszy, że dopiero przed sześciu miesiącami sprawiono nowe bandaże, które miały wytrzymać 2 do 3 lat. Wielki dzwon kościoła św. Jana waży 200 centnarów.

Z Lipinek pod Pelplinem donoszą, że syna pewnego Polaka, który jechał na obczyznę i chciał się ostatni raz przed wyjazdem wyspowiadać po polsku, wzywał przy spowiedzi pewien ksiądz, aby spowiadał się po niemiecku. Gdy młodzieniec oświadczył, że po niemiecku dobrze nawet nie umie, spowiednik odrzekł na to, że to tylko urojenie niektórych Polaków, iż po niemiecku mówić nie chcą.

Ostruda. W przeszłym tygodniu wybuchł tu rano ogień pod dachem budynku kupca Bahlau, a wkrótce potem i u mistrza krawieckiego Borkowskiego. Ogień szerzył się z wielką gwałtownością i już poczęły się palić obramowania okien u kupców Thiel i Döring. Straż ogniowa jednakże zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Ze względu na to, że w obu archidyecezyach pomiędzy robotnikami, którzy mianowicie tego roku bardzo licznie z Galicyi

przybywają, znajdują się także Rusini obrządku unickiego, stósowną będzie rzeczą przypomnieć, że istnieje od kilku lat konstytucya papiezka, pozwalająca unitom na przyjmowanie Komunii św. w kościołach łacińskich pod jedną postacią, i odwrotnie, łaciników w cerkwiach unickich pod dwoma postaciami. Komunia taka nie naraża nikogo na porzucenie swego obrządku.

Nakło. Coraz to więcej kradzieży, popełnionych przez mistrza blacharskiego Levy'ego, wychodzi na jaw i to nietylko w mieście samem, ale i w okolicy. Niektórzy kupcy tutejsi, jak pp. Borkowski, Lesser, Cohn i Bauer rozpoznali wiele nagromadzonych w domu Levy'ego znalezionych przedmiotów jako swoje. A było ich tam nagromadzonych niemało, to też rewizya trwała od piątku rana aż do soboty wieczora. Obecnie przypominają się tu różne od kilku lat w mieście i w okolicy popełnione kradzieże, a opinia publiczna wskazuje jednogłośnie na zmarłego Levy'ego, jako na ich sprawcę, gdyż zachodziły one w tym czasie, w którym on jako blachnierz u okradzionych rodzin był zatrudniony. Przed kilku laty okradziono w Witusławiu kasę kolejową na tutejszym dworcu; dwóch urzędników straciło z tego powodu swe miejsca, dziś podejrzywają ogólnie, że Levy tej kradzieży się dopuścił, gdyż wówczas tam pracował. To też Levy, przeczuwając, co go czeka, postanowił ujść ręku sprawiedliwości ziemskiej i jak wiadomo, powiesił się w swej celi.

Witkowo. Obiega tu wieść, że Spółka Ziemska w Poznaniu nabyła w powiecie tutejszym w tych dniach od pani Frietsche dobra rycerskie Wiekowo z folwarkami Wiekówko i Podwiekowo, obejmujące około 3200 morgów.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Wrocław. Jego Eminencya ks. kardynał Kopp ogłosił pismo, w którem donosi, że Ojciec św. był wielce uradowany religijnem życiem i pobożnem usposobieniem katolików dyecezyi wrocławskiej, które on sam Ojcu św. opisał, wyraził wdzięczność za ofiarność ludu i udzielił wszystkim dyecezanom błogosławieństwa apostolskiego.

Bytom. Pracującego na kopalni Florentyny robotnika Kazimirskiego spotkała śmierć niespodziewana. W skutek fałszywego sygnału wyjechała szala z szybu zawczeónie i uderzyła Kazimirskiego tak silnie w głowę, że padł na miejscu trupem.

Opole. „Gazeta „Opolska“ pisze: Raciborski „Anzeiger“ ucieszył się widocznie mocno z tego, że wydawca „Gazety Op.“ pan Koraszewski został skazany na więzienie, gdyż napisał obszerne sprawozdanie z procesu, nad którem postawił napis: „Ein grosspolnischer Hetzer vor Gericht“ (Wielko-polski podszczuwacz przed sądem). — No, tak daleko jeszcze nie jesteśmy, aby „Anz.“ mógł sobie pozwolić podobne rzeczy pisać. „Anz.“ będzie musiał wyrażenie „Hetzer“ odwołać, gdyż pan Koraszewski oddał sprawę adwokatowi i wytoczył skargę.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Jeszcze nie przebrzmiały odgłosy dzwonów na pogrzebie śp. Biskupa Rednera, a już prasa gadzinowa zajmuje się sprawą następstwa i nalega na rząd, aby na stolicę pelplińską dopuścił tylko męża na wskroś niemieckiego, któryby dawał gwarancyę, że zwalczać będzie rzekome uroszczenia polskie, czyli innemi słowy, że będzie germanizował. „Schles. Ztg.“ apeluje w tej sprawie nawet do centrum i stara się pozyskać je zapewnieniem, że skoro tylko rząd będzie miał zaufanie do nowego Biskupa, nie omieszka na dobrach kolonizacyi w Prusach Zachodnich osiedlać także kolonistów niemiecko-katolickich, czego dotychczas uczynić nie mógł, z obawy, ażeby ich duchowni polscy nie spolonizowali. Słusznie na to odpowiada katolicka „Koelnische Volksztg.: Na taką „szacherkę“ Centrum nigdy się nie zgodzi. Sprawa wyboru nowego Biskupa nie zależy od Centrum, lecz od kapituły pelplińskiej, Stolicy św. i rządu. Centrum mieszać się do tego nie może, pragnie atoli, ażeby na osieroconej stolicy zasiadł mąż, któryby był zarówno sprawiedliwym dla Niemców jak i dla Polaków.“

Berlin. Książe Henryk pruski, przybędzie do Pekinu dopiero za miesiąc. Na dworze cesarza chińskiego wszystko już jest przygotowane w celu przyjęcia niemieckiego gościa. Tymczasem okręt „Deutschland“, na którym książę Henryk płynie, prześladuje nieszczęście, jeśli prawdziwemi są nadchodzące wiadomości. Otóż świeżo znowu przedziurawił się podobno i trzeba go naprawić, a książę Henryk przesiadł się na statek „Gefion“, na którym prócz kapeli marynarskiej są jeszcze cztery fortepiany, tak że krajowcy przezwali go „muzykalnym okrętem“.

Dania. W przeszły piątek obchodzono w Danii rzadką uroczystość 80 rocznicy urodzin na zamku amalienborskim króla Krystyna IX, powszechnie zwanego „teściem wszystkich dworów europejskich“. Jest on obecnie po Papieżu i wielkim księciu luksemburskim najstarszym z monarchów w Europie, i z pochodzenia należy do dynastyi holsztyńsko-gotorpskiej, wstąpił zaś na tron duński po śmierci króla Fryderyka VII w r. 1863. Ożeniony w r. 1842 z księżniczką Karoliną hesko-kaselską, był zawsze wzorem cnót domowych; mniej przecież był szczęśliwym panującym, utracił bowiem w nieszczęśliwej wojnie z Prusami gniazdowy Szlezwig. Ztąd w początku nie zbyt lubiany wśród swych poddanych, dopiero później pozyskał ich nieograniczone przywiązanie przez swe wysokie zalety rodzinne i zachowanie form ściśle konstytucyjnych w rządzie swego państwa.

Sprawa Kuby dotąd niezałatwiona. Czy przyjdzie do wojny pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi dziś jeszcze przewidzieć nie można.

Król bawarski. Otton, cierpi na umyśle, dla tego rządy za niego prowadzi książę-rejent Luitpold. Król Otton zaś nie wie o niczem, co się dzieje. — W zamku, gdzie go trzymają, żyje sobie skromnie, je i pije, choć czasem gwałtem muszą mu podobno wciskać potrawy; przechadza się i namiętnie pali papierosy. Niektórzy od dawna już przemawiali za tem, aby zmienić prawo bawarskie i koronować księcia rejenta królem. Lecz książę Luitpold sobie nie życzy, aby gwoli niego zmieniono prawo. Woli tak długo pozostać rejentem, dopóki śmierć króla nie nastąpi. Zdaje się, że chwila ta jest bliska. Lekarze bowiem uznali, że król choruje na nerki, wskutek czego życie jest zagrożone. Leczenie skutecznie zaś króla bardzo jest utrudnione albo nawet niemożliwe ze względu na chorobę umysłu.

Z różnych stron.

Alstaden. W czwartek 7 b. m. umarł, opatrzony Sakramentami świętemi, rodak nasz, śp. Franciszek Ucher, sekretarz polskiego Tow. św. Jerzego w Alstaden, które swego gorliwego członka w pierwsze święto wielkanocne odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku. Członkowie nasi zebrali się pod chorągwią i przez całą drogę odprawiali Różaniec. Nad grobem odmówiliśmy po polsku modlitwy za spokój duszy zmarłego rodaka i zaśpiewaliśmy naszą rzewną pieśń: „Witaj Królowa“.

S. p. Fr. Ucher pochodził z Romańcowa, wioski położonej w powiecie rybnickim na Górnym Slązku.

Polecam duszę śp. Fr. Uchera pobożnym modłom Rodaków. Fr. R.

Dortmund. W święta odbywał się tu zwołany przez socyalistów kongres górników i hutników.

Marten. Górnik St. oddał na kopalni „Germania II“ zarobek 50 m. szwagrowi, aby zabrał je do domu, gdyż chciał jeszcze jedną szychtę zrobić. Szwagier jego włożył pieniądze do surduta, wiszącego w umywalni, lecz skradziono mu takowe. Złodzieja jeszcze nie wykryto.

Wetter. Krótko przed stacyą przewróciły się w pierwsze święto o godzinie $2^{3}/_{4}$ cztery wagony osobowe. Podróżni powychodzili oknami. Ran śmiertelnych nikt nie odniósł. Dwie osoby znacznie okaleczone umieszczono w Wetter.

Berge-Borbeck. Jazda koleją elektryczną z ulicy Zinkstrasse do Essen kosztuje obecnie 15 fen.

Altenbochum. Nowy most kolejowy został w tych dniach oddany do użytku. Stary drewniany most zostanie zerwany. — Spaliła się stodoła p. Friemanna. Ogień został podłożony.

Altenessen. Kolej elektryczna przejechała głuchoniemą dziewczynę. — Na kopalni „Neu-Essen“ zabił się hauer Sch. — Na szybie „Emscher“ połamano górnikowi K. obie nogi. Ciężko rannego przywieziono do „Bergmannsheil“ w Bochum.

Weitmar. Gmina Bärendorf zostanie od poczty w Weitmar oddzielona i otrzyma agenturę pocztową.

Dortmund. Tutejsi socyaliści agitują tu, aby w dzień 1 maja świętowano.

Berlin. Towarzystwo hakatystyczne w dzień 1 kwietnia jako rocznicę urodzin księcia Bismarka wysłało byłemu kanclerzowi telegram z powinszowaniem tej treści, że wysiew jego jako siewcy na niwach prowincyi wschodnich, poczyna dojrzewać. (Ładny owoc! Poznać po nim, kto go zasiał! Red.) Bismark odpowiedział, że za powinszowanie z wielką wdzięcznością dziękuje.

Londyn. Córka twórcy socyalnej demokracyi, Marxa (żyda), otruła się w Londynie. Od 10 lat na podstawie zasady „wolnej miłości“ żyła ona z dr. Avelingiem. Snać znudziło ją czcze życie bez Boga i religii, a ponieważ nie wierzyła w życie przyszłe, przeto uznała za stósowne pozbawić się doczesnego. Jakie życie, taka śmierć. Zwłoki jej spalono, stósując się do ostatniej woli samobójczyni i wrzucono w kanał.

Hamburg. Pismo bismarckowskie „Hamburger Nachrichten“ głosi, że Bismarck nie zażądał owych 150 mk. za drzewce do chorągwi.

W Warszawie wybuchł dnia 6 b. m. wieczorem olbrzymi pożar, który powstał w browarze Machleida i przeniósł się także do fabryki lamp Ditmara. przy ulicach Chłodnej i Wroniej. Browar uratowano, ale spłonęły słodownia i suszarnia, oraz znaczne zapasy jeczmienia, słodu itd. Straty wynoszą około 250,000 rubli. W fabryce Ditmara zgorzał dach i poddasze z zapasami materyałów i gotowego towaru. Stratę oceniają na 60,000 rs.

Rozmaitości.

Bociany — bociany lecą! — rozlega się w marcu radosne wołanie po wsiach naszych. Powrotowi boćków na rodzinne gniazda towarzyszy uciecha powszechna. Rada im dziatwa, serdecznie wita swych przyjaciół; radzi im starzy, gotują dla nich koła... I tak z roku na rok tradycyą przechowało się na wsi polskiej to przywiązanie do bocianów. Skąd ono pochodzi? — warto wiedzieć. Pewien stary wieśniak podolski tak je tłómaczy:

Poszli raz nasi na wojnę. Z kim się bili, to niepewna: może z Turkiem, a może z Tatarami — nikt ci dziś nie pomni, skoro już nasze ojce nie pamiętali — za takich to się dawnych działo czasów. Dość, że sioła opustoszały, zdane na opiekę kobiet jeno i dziatwy; z mężczyzn zaś to chyba że kaleka jaki został w domu, gdyż na bój poszli nawet starce, nie takie, jak dziś niedołęgi. Bili się nasi z wrogiem pono kędy Dniepr. Gdzie drzewo rąbią, tam lecą drzazgi... A że z naszych tęgie były zuchy, więc ci jak zaczęli walić, tak naokół niby zasiał ziemię tatarskiem nasieniem... I byłby raz spokój w kraju. Aż tu nagle nieprzyjacielowi na pomoc spieszą nieprzeliczone jakieś, po szwabsku gadające wojska, i to zgoła z innej strony, hen z za Wisły, pono aż z nad morza. Nim się dostaną na plac boju, żeby sprzymierzeńców swoich wyrwać z rąk naszych zuchów — po drodze palą i rabują bezbronne sioła polskie. O, żleby było z nami!... W tem przed szwabskimi drabami zaczęły krążyć ogromne stada bocianów. Jeden z ich żołnierzy, snać straszny mądrala, idzie do swych generałów i opowiedziawszy, jak on z młodości znał kraj polski, radzi baczyć na bociany. „Ruchy długonogich ptaków trzeba sobie brać za wskazówki, bo one zechcą się na tutejszym narodzie zemścić za to, że je ciągle tępi.“ Tak mówiąc, miał on jeno tyle racyi, że u nas wtenczas tępiono bociany. Ale co do zemsty — miała się rzecz przeciwnie. Zaczęły boćki klekotać okrutnie, że szwabskie kapitany wzięły za nawoływanie — i dalejże prowadzić swoje wojska, kędy wiodły loty bocianie. Myśleli oni, że ich ptaki zawiodą na nieprzyjaciela ukrytego, na naszych... A tu ci bociany ciągnęły ku strasznym błotom, bagniskom, do których nikt z świadomych złego, nie zbliżał się nigdy, bo

czyja tam noga postała, ten ni żyw, ni trup nie powracał ztamtąd. Oj, nie wrócił też z onych bagien ani jeden pułk ze szwabskiej armii — dzięki poczciwym bocianom, przez które wojna skończyła się dla nas szczęśliwie. Ale też odtąd z wdzięczności nikt ich u nas nie tępi i jeszcze dzieci uczym, że bociek to nasz przyjaciel, stróż domu. A jako wówczas baby boćkom — wybawcom na gniazda dawały koła od wozów — tak i my z wiosną pamiętamy o nich zawsze.

Dziwną ludność odkryli niedawno Japończycy na wyspie Bonin. Wyspę tę, znajdującą się w bliskości wyspy Formozy, zdobyli Japończycy w ostatniej wojnie z Chinami. Japońscy inżynierzy, zwiedzając tę wyspę, napotkali na dobrze urządzoną kolonię, składającą się z przedstawicieli rozmaitych narodowości, którzy częścią musieli z kraju uciekać, częścią dobrowolnie go opuścili, aby zupełnie niezależnie na tej odległej, pięknej a urodzajnej wysepce żyć mogli. Francuzi, Anglicy, Włosi, Hiszpańczycy, Szwedzi i Amerykanie, zdradzający swą powierzchownością, że należą oni do ludzi lepszego pochodzenia, żyją tam razem w beznagannej zgodzie. Na rozkaz rządu japońskiego ma od teraz raz na miesiąc parowiec jeździć z Jokohamy na wyspę Bonin.

Posady i prace.

Robotników do budowy szybu poszukuje zaraz stygar Möller na III szybie kopalni „Holland" w Wattenscheid.

50 parobków i dziewczyn poszukuje Sieffcka Centralne biuro w Dortmundzie.

50 parobków i 50 dziewczyn poszukuje Bohnekamp 1, Kampstr. 76, przy kościele św. Piotra w Dortmund.

Mularzy i pomocników poszukuje Ch. Wand w Rheinhausen.

Kilku cieśli poszukuje Fuchs w Hamme, przy ul. Dorstener Str. nr. 5b.

Mularzy, pomocników i robotników poszukuje biuro budownicze, „Gussstahlfabrik" Fr. Kruppa w Essen.

30 mularzy poszukuje „Bochumer-Verein", w Bochum.

Kontrole wiosenne.

Dla obwodu Koenigssteele. Punkt zborny: sala p. Schemanna w Horst.

16 kwietnia o g. 8½ dla wszelkiej broni z lat 1893 do 1897 i wszystkich superrewidendów.

16 kwietnia o godzinie 10 dla wszelkiej broni z lat 1887 do 1892.

16 kwietnia o godz. 11 dla wszelkiej broni z lat 1885 i 1886 i dla rezerw. uzupełn. z lat 1885 do 1897.

Dla Carnap. Punkt zborny: karczma p. Grundmanna w Carnap.

19 kwietnia o godz. 8½ dla wszelkiej broni i rezerw. uzupeł. z lat 1885 do 1897.

Dla miastą Dortmund. Punkt zborny: dziedziniec komandantury przy ulicy Balkenstrasse 40.

18 kwietnia o g. 8½ dla gwardyi i żołnierzy kolejowych z lat 1885 do 1890.

18 kwietnia o g. 10 dla gwardyi i żoł. kolej. z lat 1891 do 1897.

19 kwietnia o g. 8½ dla konnicy i strzelców z lat 1885 do 1889.

19 kwietnia o godz. 10 dla konnicy i strzelców z lat 1890 do 1897.

20 kwietnia o godzinie 8 dla polnej artyleryi z lat 1885 do 1890.

20 kwietnia o godz. 9½ dla poln. artyl. z lat 1891 do 1893.

20 kwietnia o godz. 11 dla poln. artyl. z lat 1894 do 1897.

21 kwietnia o godzinie 8½ dla pieszej artyleryi z lat 1885 do 1897.

21 kwietnia o godzinie 10 dla pionierów z lat 1885 do 1897.

22 kwietnia o godz. 8½ dla trenów, piekarzy wojskowych i nosicieli chorych z lat 1885 do 1890

22 kwietnia o godz. 10 dla trenów, piekarzy wojskowych i nosicieli chorych z lat 1891 do 1897.

23 kwietnia o godzinie 8½ dla marynarzy z lat 1885 do 1897.

23 kwietnia o godz. 10 dla służby sanitarnej i weterynaryi i rzemieślników z lat 1885 do 1897.

Dla burmistrzostwa Oberhausen. Punkt zborny: sala Walcowni w Neu-Oberhausen.

18 kwietnia o godz. 3 po poł. tylko dla pracujących w hucie żelaznej w Oberhausen rezerw., landw., rezerw. uzupeł. z lat 1885 do 1897 i superrewidendów.

18 kwietnia o godzinie 4½ po poł. dla zatrudnionych w kopalni, starej walcowni i walcowni Neu-Oberhausen rezerw., landwery i rezerw. uzupeł. z lat 1885 do 1897 i superrewidendów.

Dla innych w Oberhausen w sali wdowy Wilms przy nowym rynku.

19 kwietnia o godzinie 8½ dla wszelkiej broni z lat 1885 do 1887.

19 kwietnia o g. 10 dla wszelkiej broni z lat 1888 i 1889.

19 kwietnia o godz. 3 po południu dla wszelkiej broni z roku 1890.

19 kwietnia o g. 4 po południu dla wszelkiej broni z lat 1891 i 1892.

20 kwietnia o godz. 8½ dla wszelkiej broni z r. 1893.

20 kwietnia o godz. 10 dla wszelkiej broni z r. 1894.

20 kwietnia o g. 3 po południu dla wszelkiej broni z lat 1895, 1896 i 1897.

20 kwietnia o g. 4 po poł. dla rezerw. uzupeł. z lat 1885 do 1889.

21 kwietnia o godz. 8½ dla rezerw. uzupełn. z lat 1890, 1891 i 1892.

21 kwietnia o godz. 10 dla rezerw. uzupełn. z lat 1893 do 1897 i superrewidendów.

Dla Schwerte, Lichtendorf, Geisecke i Villigst. Punkt zborny: rynek w Schwerte.

18 kwietnia o godz. 8¾ dla piech. prow. z lat 1885 do 1890.

18 kwietnia o godz. 10 dla piech. prow. z lat 1891 do 1897.

19 kwietnia o g. 8¾ dla rezerw. uzupeł. z lat 1885 do 1897 i superrewidendów.

19 kwietnia o godz. 10¼ dla gwardyi i broni spec. z wszystkich lat.

Dla Altenderne, Kirchderne, Hostedde i Kemmighausen. Punkt zborny: przy karczmie Overmanna przy Dernerbaum.

18 kwietnia o godz. 8½ dla piech. prow. z lat 1885 do 1892.

18 kwietnia o godz. 9¾ dla rezerw. uzupeł. z wszystkich lat i superrewidendów.

18 kwietnia o godzinie 11 dla piech. prow. z lat 1893 do 1897.

18 kwietnia o godz. 11 dla gwardyi i broni spec. z wszystkich lat.

Wetter, Annen, Wanne.

W **Wetter** kazanie polskie 17 kwietnia po południu o godzinie 1.

17 kwietnia po południu o godzinie 5 kazanie polskie w **Annen**, potem sposobność do spowiedzi św.

Od południa 18 kwietnia do południa 20 kwietnia przebywam w **Wanne.**

W **Camen** kazanie polskie zaraz po sumie.

O. Korneliusz.

Nabożeństwo polskie.

Od południa 15 kwietnia do południa 17 kwietnia w **Styrum.**

Od południa 17 kwietnia do południa 20 kwietnia w **Wanne** (dwóch spowiedników).

Od południa 20 kwietnia do południa 21 kwietnia w **Günnigfeld.**

Od południa 21 kwietnia do południa 24 kwietnia w **Braubauerschaft.**

Od południa 24 kwietnia do południa 26 kwietnia w **Altenbochum.**

O. Nazaryusz.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka").